Numer 139. **Lwów dnia 20. Czerwca 1871 — Wtorek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.— półrocznie 7 złr.— ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.— miesięcznie 1 złr. 20 ct
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. $647^{2}/_{4}$.
Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr 37 W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Ozasu"* i *„Unii"* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".
(Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28. kwietnia 1870. r.)

Od wydawnictwa.

Niniejszem zapraszamy do przedpłaty na *„Unią"* na **kwartał trzeci** r. 1871.

Prenumerata na *„Unią"* wynosi:

we **Lwowie**

rocznie	14	złr.	—	ct.
półrocznie	7	„	—	„
kwartalnie	3	„	50	„
miesięcznie	1	„	20	„

na prowincyi z przesyłką pocztową

rocznie	18	złr.	—	ct
półrocznie	9	„	—	„
kwartalnie	4	„	50	„
miesięcznie	1	„	50	„

Szanowni prenumerujący raczą nadesłać wcześnie pieniądze do Administracyi Nr. 24 kamienica kapitulna, abyśmy jak najprędzej uregulować mogli nakład w celu zapobieżenia wszelkiej zwłoce w przesełce dziennika. Razem z pieniądzmi na *„Unię"* można przesyłać prenumeratę na czasopismo ludowe *„Chata"*, którego przedpłata półroczna wynosi 1 złr., roczna 2 złr.

☞ Zwracamy przytem uwagę, iż najtaniej i najdogodniej przesełać można prenumeratę **za przekazem pocztowym** (Postanweisung).

Lwów, 20. czerwca.

Zewsząd dochodzą nas dziś wiadomości o radośnych manifestacyach na cześć Ojca św. z powodu 25letniego jubileuszu. Szczególnie uroczyście obchodzono to święto w Belgii a mianowicie w Brukseli. Całe miasto było przystrojone świątecznie w belgijskie i pontyfikalne chorągwie, które także ze szczytów wież powiewały. Wieczorem odbyła się wspaniała illuminacya.

Dwa manifesty do wyborców wydali członkowie republikańscy Zgromadzenia narodowego.

Manifest lewicy przemawia w obronie rzeczypospolitej, lecz potępia komunę, podczas gdy manifest skrajnej lewicy ani słówkiem o komunie nie wspomina. Podpisani są na nim między innymi Edgar Quinet, Schoelcher, Langlois, Henri Brisson i Louis Blanc. Mieliżby ci panowie zgadzać się z zasadami komuny? Obydwa manifesty zgadzają się w tem, że stanowczo występują w obronie rzeczypospolitej przeciw dynastycznym roszczeniom.

Z dniem 1. lipca wojsko badeńskie wcielonem zostaje na mocy zawartej umowy do armii pruskiej, podobnież twierdza Rastatt przechodzi pod zarząd Prus. Rząd badeński będzie tylko płacił do skarbu pruskiego sumę przeznaczoną na utrzymanie wojska; oficerowie składają przysięgę królowi pruskiemu, a W. ks. badeńskiemu dają rewers na przyszłość. W. Książę mianuje tylko swoich adjutantów, innych oficerów mianuje cesarz niemiecki. Wojsko badeńskie podlega ustawom krajowym, o ile nie będzie wyjęte z pod szczególnych rozporządzeń. Sądy wojskowe wymierzać będą sprawiedliwość w imieniu Cesarza niemieckiego, który ma prawo łaski. Słowem, że Baden pod względem militarnym będzie prowincyą pruską.

Dla Ojca św.

Klasztor PP. Benedyktynek obrz. łać. lwowskich	10	złr. —	ct
Klasztor OO. Bernardynów we Lwowie	7	„ —	„
Razem z poprzednią sumą	459	złr. 85	ct.

1 Napol., 1 dukat w złocie, 1 talar saski, 1 zlr w srebrze.

Z Rady Państwa.

Posiedzenie Izby poselskiej z d. 17. b. m.

Na tem posiedzeniu uchwaliła Izba cały budżet stosownie do wniosku wydziału, a to mimo ogromnej różnicy między cyframi wydziału a przedłożeniem rządowem. Rozdział 25: Zaliczki bezprocentowe do funduszów indemnizacyjnych (3,126.063 złr. wywołał dyskusyę, gdyż dep. Zaillner poruszył kwestyę funduszów indemnizacyjnych w Galicyi; zaliczki do tych funduszów zwiększają się ciągle, i obecnie wynoszą już 51 milionów, a licząc procent składany, dojdą wkrótce do 200 milionów. Raz trzeba tę rzecz wyjaśnić i uporządkować. Dr. Zaillner zapytuje w końcu przewodniczącego w wydziale skarbowym, dla czego obiecane pod tym względem sprawozdanie dotychczas się jeszcze nie pojawiło. Na to odpowiedział Dr. P e r g e r, iż wydział skarbowy oczekuje tylko jeszcze jednego wyjaśnienia od rządu, poczem natychmiast sprawozdanie przedłoży.

Dep. Dr. Z y b l i k i e w i c z: Ponieważ zapowiedziano w tej sprawie osobne sprawozdanie, sądzę przeto, że nie jest ona jeszcze tyle dojrzałą, aby mogła być przedmiotem dyskusyi. Skoro jednak jest mowa o ogromnych żądaniach, jakie stawić ma skarb państwa Galicyi, nie mogę przeto pozostawić Izby pod tak przygnębiającem wrażeniem. Fundusz indemnizacyjny w Galicyi wynosił w ogóle 75,000.000 zł. Według mego obliczenia kraj wypłacił już na umorzenie długu 46,000.000 zł., a na spłacenie długu 75,000 000 zł. obrócono właśnie 86,000.000 zł. Oczywiście wiele tu odliczyć trzeba na procenta, ale mimo to niemała część kapitału została amortyzowaną; w końcu zaś roku 1868 kapitał spłacać się mający wynosił znowu 86,000.000 zł. W każdym razie jest to zagadką, którą atoli rozwiązać można, tylko nie na jednem posiedzeniu; musimy wpierw mieć przed sobą wyczerpujące sprawozdanie szczegółowe. Wszystkie dotychczasowe rządy chciały się pod tym względem porozumiewać z sejmem galicyjskim.

Galicya pragnie pod każdym względem zgody; gdyby bowiem poruszono kwestyę prawną, i gdyby się Galicya postawiła na stanowisku prawnem, to nigdy nie doszlibyśmy do celu. Tak zawikłana kwestya nie da się rozwiązać na drodze ścisłego prawa, tu potrzeba z obu stron dobrych chęci do porozumienia się. Przyczyną zaś tak nieszczęśliwej sprawy była ówczesna polityka.

Zniesienie stosunku poddaństwa było kwestyą socyalną, gospodarczą i skarbową. Z trzech tych punktów zapatrywano się na tę sprawę we wszystkich krajach, tylko nie w Galicyi. Tam uchylono wszystkie te punkta, mając na oku tylko stanowisko polityczne (Oklaski z prawicy). Oto jest klucz do rozwiązania tej zagadki, dlaczego po ogromnych spłatach jeszcze dłużni jesteśmy tak wielki kapitał (Oklaski z prawicy.)

Następnie przyjęto rozdział 35: dług państwa w ogólnej sumie 99,094 711 zł. Jako pokrycie uchwalono 5,884 000 zł. Rozdział 36: Administracya długu państwa 890.000 zł., jako pokrycie 7.000 zł.; rozdział 37: dodatki do kosztów na sprawy wspólne 84,437.320 zł.

Jako pokrycie przyjęto: dochód z sprzedaży własności państwa 9,300.000 zł; dochód z zrealizowania aktów centralnych i funduszu wspólnego 6,000.000; dochód z reszt kasowych w końcu 1870 roku 14,000.000 zł.

W ten sposób ukończono obrady nad budżetem na r 1871, i zaraz przyjęto w drugim odczycie odnośną ustawę skarbową

Dep. Costa wniósł, aby natychmiast przyjąć całą ustawę w trzecim odczycie, wniosek ten jednak nie utrzymał się, a trzeci odczyt odbędzie się na przyszłem posiedzeniu t. j we wtorek

Korespondencye „Unii."

Lwów 19. czerwca

Zawsze szydło z worka wyłazi

Jak zaślepiony w swoim nieopatrznie obranym ulubieńcu człowiek, wtenczas, gdy wyjdą na jaw błędy lub występki tego ulubieńca jego, usiłuje go bronić i uniewinniać, a gdy się takowe zaprzeczyć nie dają, sądzi że go choć trochę obroni tem, że powie: „są jeszcze gorsi jak on", — tak *Gaz narod.* komunę paryską i jej członków nie może jeszcze wypuścić ze swej sympatyi i obrony, i jak z początku zaraz występowała przeciw Zgromadzeniu narodowemu w Wersalu, trzymając ciągle stronę komuny, tak teraz występuje i przeciw każdemu kto śmie potępiając okropne zbrodnie, całej Europie już znane, tejże komuny, — stawiać się po stronie Zgromadzenia narodowego. Pisze więc ona o tem, — aby czytelnikom swoim tę swoją sympatyę dla komuny, czy chcą czy nie chcą, wpoić — prawie codzień, i to po różnych miejscach kolumn swoich, to jako napisy interesujące artykułów (n. p. w numerze 188: „C o s i ę w e F r a n c y i g o t u j e", — w numerze 190: „F r a n c y a p o d r z ą d e m H e n r y k a V.") to jako artykuły kierujące, — to nareszcie we feiletonie. I tak we feiletonie numeru 190, (z dnia 13 czerwca pod napisem: „z e ś w i a t a", czytamy następujące słowa o komunie paryskiej:

„Nie była to falanga zbrodniarzy, (*repris de justice*) jak twierdzi p Klaczko, ale ludzie przekonania. Mniejsza o to (sic) jakie były te przekonania; rozumne czy głupie, spierać się o to z nikim nie będziemy, ale to zdaje nam się udowodnili komuniści śmiercią swoją *nieustraszoną, że* walczyli za sprawę, którą uważali za dobrą i sprawiedliwą" (?!).

Dalej czytamy w tym feiletonie:

„Gdyśmy z g r o z ą p r z e j ę c i potępiali Wersalczyków za okrutną zemstę, a potępialibyśmy ich nawet wówczas, gdyby rzeczywiście komuniści nie byli niczem więcej jak *repris de justice*, bo przeciwko wszelkiej i nakimkolwiek wywieranej zemście, pastwieniu się, okrucieństwu oraz karze śmierci, p o d n o s i n a m s e r c e m i ł o ś ć c h r z e ś c i a ń s k a; wtedy kapłan, który redaguje pismo, noszące piękne i drogie Polakom nazwisko, przekonywał nas, że nie mamy prawa mieć zdania i opinii o stosowaniu zasad ewanielii, że sądzimy

FEUILLETON.

Wyszła ostatniemi czasy we Lwowie „Część Isza" popularnej historyi polskiej p. Bernarda Kalickiego: „O p o w i a d a n i a z d z i e j ó w P o l s k i." Potrzebę takiego dzieła czujemy. Zaś jakiem to dzieło p. Kalickiego, powie najlepiej sąd p. Józefa Szujskiego. Oto jego recenzya umieszczona w *Przeglądzie Polskim* z 1. czerwca.

Recenzya dzieła p. Kalickiego niemałym jest dla nas kłopotem, bo nie wypadnie nam jak — pochwalić i polecić piękny płód popularyzatorskiego talentu naszego współpracownika. Zadanie książki popularnej historyi polskiej leżało nierozwiązane od „Wieczorów pod lipą," przeznaczonych pierwotnie dla ludu a zastępującej po pensyonatach i domach brak książki dla kształcących się dorostków przeznaczonej. Co roku wychodził wprawdzie jakiś „krótki rys" dziejów, ale te kompilacye, chociaż obfitsze w fakta i szczegóły, były suche i niestrawne, pisane bez wdzięku i obrazowości. Jako takie nie mogły wytrzymać konkurencyi z książką pełną werwy acz z innej epoki i z innego stadyum wyobrażeń historycznych pozostałą. Dla gimnazyów naszych, dla domowej nauki nie mieliśmy nic, bo większe prace dydaktyczne były dla nich za obszerne, mniejsze zbyt mechanicznemi kompilacyami.

Temu brakowi zaradza p. Kalicki opowiadaniami swemi, które w czterech wygodnego druku tomach objąć mogą historyę polską do ostatnich czasów. Zdaniem naszem, sposób, jakim traktuje przedmiot, stosuje się wybornie do potrzeb i stanu umysłowego uczniów czterech pierwszych klas gimnazyalnych, pensyonatów żeńskich i domowej nauki podrostków. Opowiadanie żywe, jasne, pełne ciepła, wyróżnia się jak najkorzystniej od suchego tekstu zwyczajnych kompilacyi, układ trafny wdraża uczniowi dobry rozkład przedmiotu, przedstawia mu go w zarysach śmiałych i pewną kreślonych ręką Co zaś za szczególną policzyć należy autorowi zasługę, to staranne unikanie wszelkich utartych fałszywych wyobrażeń, przestawanie na faktach i rysach umiejętnie pewnych i stwierdzonych, sprawiające, że uczeń z użycia książki nie wyniesie żadnego obałamucenia, któreby później prostować musiał.

Wyrozumiewamy też w całości dążenie książki p. Kalickiego dla młodych przeznaczonej umysłów, aby przeszłość już przy pierwszem z nią obeznaniu, uchronić zarówno od zbyt gorżkiego sądu jak od szkodliwej admiracyi. Najtrudniejsze to zadanie, z którego się bardzo dobrze wywiązał. Wstęp poświęcony poglądowi na całość historyi naszej podnosi zarówno szlachetną dumę narodową jak powściąga zbytnie samochwalstwo, przemawia serdecznie i przekonywająco za nauką dziejów. Groza historyi może i powinna dla dojrzalszego pozostać wieku, przed rozpoczynającym naukę młodzieniaszkiem występować z nią zawcześnie: dosyć uchronić go przed drugą ostatecznością, przed optymizmem i butą.

Ma praca p. Kalickiego jednę szczegółową i wyjątkową zaletę; powstała na Rusi, rachuje się z historyą jej, kładzie nacisk na objęcie tej historyi w ramy dziejów polskich. Niewdając się w sprawozdanie o badaniach pierwotnych Polski i Słowiańszczyzny dziejów, Kalicki rozpoczyna od Nestora i Nestorem etnografię ziem późniejszej rzeczypospolitej tłumaczy. Dydaktyczny cel na tej jasności i powściągliwości tylko zyskuje, a jeżeli kwestye społecznego urządzenia Polski pozostają w zawieszeniu, trudno i tego brać za złe, gdy dotychczas zamkniętemi i załatwionemi ostatecznie zwać się nie mogą.

Słowem budowa książki p. Kalickiego odpowiada wybornie celowi w zakreślonych przez nas granicach a spodziewać się należy, że dalsze tomy długo na siebie czekać nie każą. Jeden tylko postawilibyśmy p. Kalickiemu postulat, a tym jest opatrzenie książki, bodaj przy drugim tomie w pamięciowy, że się tak wyrazimy, aparat historyczny. Rozumiemy zaś pod nim krótkie a treściwe zarysy geografii i statystyki historycznej, genealogii, chronologiczne zestawienie wypadków, synchronizmy Jeżeli studyum historyi naszej ma się w gimnazyach przyjąć i owoce przynieść, musi studyum to rozprószyć i g n o r a n c y ę, jaka u nas co do najpotrzebniejszych wiadomości o stosunkach dziejowych Polski panuje. Wiek młodociany jest wiekiem pamięci, nabyte w szkole wiadomości pozostają na całe życie i są niezmiernem w dalszych studyach ułatwieniem. Książka szkolna musi podać te wiadomości, uczeń musi je sobie przyswoić, nauczyciel wymagać ich powinien. Wtedy tylko nauka gimnazyalna będzie prawdziwem do dalszego zawodu przygotowaniem.

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

II.

Wola Boża.

(Ciąg dalszy.)

Gustaw z zapałem widział to ogólne uniesienie; z każdą chwilą coraz silniejszej nabierał nadziei, że Bóg pozwoli mu jeszcze Izydorę ocalić. Wszedłszy na pagórek, zawołał do tłumu, który go otaczał:

— Chcecie może dowódzcy, przewodnika? jestem na wasze usługi. Będąc przyjacielem szlachetnej dziewicy, której śmierć zagraża, stanę na waszem czele, aby ją ocalić. Idźcie za mną: chodźmy do domu, w którym ten niegodny wyrok wydany został; zmuśmy tych krwiożerczych sędziów do odwołania wyroku i wyrwijmy im tę nieszczęsną ofiarę.

— Tak! tak! — zawołano zewsząd.

W jednej chwili zapał wzrósł do szczytu, postanowienie uczynionem zostało; tak łatwo jest obudzić wściekłość w pospólstwie. Ajenci royalistów chociaż nie mieli żadnych do tego poleceń, rozproszyli się po mieście, aby powiększać i wzbudzać zapał przychylny ich sprawie. Okrzyki żądające zemsty i ziejące nienawiścią ku rewolucyonistom, rozbrzmiewały zewsząd. Wiadomość o tem doszła do sędziów, którzy postanowili przyspieszyć egzekucyę.

— Lud jest wściekły — ozwał się jeden z najzażartszych zwolenników rewolucyi — pochwyci nam pewno naszą zdobycz.

— Mamy przecież straż.

— Nie mamy jej dosyć; tłum wciąż wzrasta i coraz więcej się burzy; zdoła uwolnić nie tylko głupią dziewczynę, ale i jej towarzyszów. Następstwem tego będzie bunt ogólny; Wandejczycy są może bliżej jak myślimy, a oni pół miasta mają za sobą. Wypadek to ważny obywatelu komisarzu; czy pan tego nie widzisz?

— Cóż z tego, że widzę?

— Więc cóż czynić będziemy?

— Tego właśnie nie wiem. Czy możemy liczyć na wojsko?

— Ja myślę, ale .

— Czy jest inna droga, którąby przejść można na miejsce egzekucyi, omijając tłumne ulice?

— Na szczęście jest inna Ten budynek ma dwa wejścia i obchodząc dalej, można się dostać na plac przez małe uliczki nie tracąc wcale czasu.

— Tem lepiej. Może znajdziemy środek wydostania się z kłopotu. Pozwól mi się namyśleć.

Komisarz usunął się na bok, chwil kilka pozostał w milczeniu w myślach pogrążony, w krótce przywołał swego powiernika do siebie.

— Posłuchaj mię — rzekł z cicha — i zatrzymaj to dobrze w pamięci co ci powiem. Wózki czekają przed główną bramą, nieprawdaż?

— Już blisko od godziny czekają.

— Daj więc rozkaz, aby wszystko przygotowywano, niech pospólstwo będzie w mniemaniu, że natychmiast więźniów wyprowadzą. Jednocześnie każ wyprowadzić więźniów przez to inne wejście; niech idą pieszo otoczeni strażnikami z nabitą bronią, Tym sposobem już będzie dawno po egzekucyi, a pospólstwo jeszcze będzie w oczekiwaniu. Potem będą musieli się uspokoić; zresztą nie będą mieli już czego od nas się domagać, — dodał komisarz z szyderczym uśmiechem.

— Zrozumiałeś więc, nieprawdaż? — spytał powiernika

— Doskonale; nikt prócz mię i ciebie nie będzie wiedział i nie domyśli się nawet tego podstępu; idę przygotować wszystko; abyś mógł być ze mnie zupełnie zadowolonym. (C. d. n.)

jak ślepy o kolorach, że dobrze zrozumiane miłosierdzie chrześciańskie wymaga właśnie aby karać bez litości, bez pobłażania złych czy występnych ludzi.“ — Dalej tak pisze gazeta:

„Wiedzieliśmy dobrze, jak pojmują ci co się robią wyłącznymi tłumaczami ewanielii, wielkie znaczenie miłosierdzia chrześciańskiego. — Nie mniemaliśmy jednak nigdy, ażeby znalazł się w narodzie krwawionym, torturowanym, męczonym za wiarę i ojczyznę w najdzikszy od lat stu sposób, w narodzie którego siłą i wielkością jest miłość i modlitwa, nawet za swoich nieprzyjaciół, ażeby się znalazł w takim narodzie kapłan i pismo, propagujące potrzebę represyi, kar śmierci oraz prześladowania bez litości i pobłażania. Nie czci Boga, kto nie miłuje ludzi! napróżno też podnosicie chorągiew praw Jego Z niemiłosiernego stosunku waszego do waszych przeciwników poznawają obłudę waszą! — i dlatego ludzie dobrze myślący pracować muszą nie tylko dla pozbycia się zewnętrznych wrogów, ale także dla ochronienia narodu od demagogów i ultramontanów, jego wewnętrznych nieprzyjaciół.“

Te ustępy z rzeczonego feiletonu, jako arcydzieło faryzejskiej obłudy nie potrzebują komentarza. Dość zwrócić uwagę po l na początek i na zakończenie; początek dowodzi jasno, jak *Gazeta* sądzi o całej sprawie komuny gdy mówi: „udowodnili komuniści śmiercią swoją nieustraszoną, że walczyli za sprawę, którą uważali za dobrą i sprawiedliwą (!!!). Koniec zaś okazuje to, co *Gazecie* zawsze na sercu tak leży, jak Katonowi, gdy mówił na końcu każdej mowy swojej słowa znane: *„ego autem censes, Carthaginem esse delendam“* z tą różnicą, że tą Karthaginą są tu „ultramontani“ — po 2gie co do owych wyżej przytoczonych słów *Gaz. narod.*: „Gdyśmy zgrozą przejęci potępiali Wersalczyków, za okrutną zemstę itd.“, pytamy, dla czego nie okazała *Gazeta* takiego a raczej jeszcze większego przejęcia zgrozą na okrutne świętokradztwa tudzież na pastwienia się obelgi i mordy, które komuna na czcigodnej osobie Arcybiskupa paryskiego i tak wielu innych osób duchownych popełniła?

My z naszej strony nigdy nie broniliśmy zemsty i prześladowania nawet przeciw największym nieprzyjaciołom, tylko surowości kary, która nie dopuszcza złagodzenia lub ułaskawienia przy takiej kwalifikacyi zbrodni i zbrodniarzów, jak to komuna przedstawiała, — dlaczegoż więc *Gazeta* przekręcając myśl naszą pisze w powyższym ustępie: „Nie mniemaliśmy ażeby się znalazło pismo propagujące potrzebę represyj, oraz prześladowania bez litości i pobłażania.“ Czyż *Gazeta* nie wie dobrze, że kara a prześladowanie i zemstą to nie jedno i to samo? Lecz to zwykła taktyka *Gazety* w jej wycieczkach przeciw ultramontanom i księżom. Oj, bo też ten „ultramontanizm“ i „nieomylność Papieża“ nie mało niepokoju sprawują biednej *Gazecie narodowej.* — Tak we wspomnionym wyżej artykule w num. 118, z 11 czerwca, pod napisem: „Co się we Francyi gotuje?“ czytamy: „Jeszcze Henryk V. nie zasiadł na tronie, jeszcze Paryż z krwi nie osechł, ciało narodu drga jeszcze konwulsyjnie, a niepoprawni legitymiści i klerykalni grożą już Włochom wojną o restauracyę Państwa kościelnego, która Francyę na srom nowej przegranej wystawi“ — Dalej pisze: „Fanatyczni zwolennicy ołtarza i tronu mają tylko jeden cel, zrestaurowania porządku rzeczy, który 1789 roku Francuzi przewrócili, zburzenia zasad i praw, które kilka pokoleń za dobre uznawało, i które stały się niewzruszoną podstawą narodu. Czeka więc Francyę nowa rewolucya.“ — Nakoniec dodaje: „Wersalska rewolucya przeprowadzić zamierza średniowieczny system monarchii absolutnych z nieomylnym Papieżem na ich czele“ — Otóż to nieomylność Papieża utrzymuje biedną *Gazetę* zawsze w tym gorączkowym stanie, w którem wpadłszy każdy człowiek ma zwyczaj wymawiać często nawet bez powodu, to czego się najbardziej lęka i co go niepokoi. I że się biedny liberalizm tej nieomylności tak lęka, wcale się nie dziwimy. Bo należeć do katolików i do ich głowy, t. j. Papieża, ale omylnego, toby było liberałom bardzo wygodnie, bo jeźli coś by uczył lub rozporządzał co się i liberałom nie przeciwi, przyjęliby, gdyby zaś uczył lub rozporządzał coś co im się nie podoba, zaraz by się mogli zasłonić twierdzeniem, że Papież się omylił, bo to przeciwne duchowi czasu, okolicznościom itp., że więc nie czują się obowiązani to przyjąć. Wygodnie by więc im było z takim Papieżem, ale z „nieomylnym“, któżby z nich wytrzymał długo? Dla tego to liberały całego świata wołają i zaklinają się: my chcemy Papieża, bo my przecież katolicy, ale omylnego Papieża, i usiłują nieustannie, chociaż nadaremnie to przez swoich apostołów, ekskomunikowanych księży, to przez sofizmata gazeciarskie i t. p. — usunąć tę tak im niemiłą nieomylność, które to usilne żądanie nie innego jak „omylnego“ Papieża, nawiasem mówiąc, tak się wydaje, jak gdyby n. p. zbuntowani uczniowie jakiejś szkoły, przystali nareszcie na to, aby ich profesor uczył, ale nie inny, tylko taki, który sam nie jest pewny swego, — albo jak gdyby ludzie jacy wędrujący do dalekiego nieznanego im miejsca zażądali przewodnika, ale nie innego jak tylko takiego, który sam drogi dobrze nie zna. — Liberalizmowi jednak, w rzeczach wiary i obyczajów wszystko zdaje się uchodzić, i takie konsekwencye uchodzą, — i wcale na nie nie zważa.

Przemyśl 18. czerwca.

Dobry Bóg dozwolił nam dożyć dnia, który tylu świętych, tylu królów i pokoleń pragnęło widzieć, a nie widziało Piotra na Stolicy rzymskiej ćwierć wieku zasiadającego, nie widziano przez tyle wieków od owej chwili, w której pierwszy Piotr podał ochotnie swe ciało na krzyż, i na nim katedrę swoją osadziwszy, katedry bezbożności wywrócił, trony Neronów poburzył. Cóż bowiem za siłę ma dzisiejszy tron zaborcy piemonckiego albo despoty schyzmatyckiego w obec Apostolskiej tiary? Niech tylko spodoba się Bogu zawołać z jakiej celi mniszej biednego i niepokaźnego zakonnika, a puści nań ducha swego, iżby szedł z krzyżem do owych stolic niedowiarstwa i rozpusty, do owych krain ciemności, aby wywracał i burzył i wykorzeniał owe bezeceństwa i fałsze, które wróg Chrystusa i ludzkości zasiewa i bagnetem rozszerza, a wnet się spełni słowo psalmisty: „Nie tak niezbożni, nie tak, ale jako proch, który rozmiata wiatr z wierzchu ziemi, jako ustaje dym tak ustaną, a jako się rozpływa wosk od ognia tak zginą grzesznicy od oblicza Bożego.“

Myśmy rozpoczęli 16. obchodzić modlitwą i tryumfem ową rocznicę błogosławioną, która się w ciągu tylu wieków raz dopiero powtórzyła. Od pierwszego Papieża Piotra św. dającego swój żywot za Chrystusa na krzyżu, objawiła się na Papieżu, którego żywot proroczem słowem oznaczony jest: *„Crux de cruce.“* W piątek więc klerycy Seminaryum tutejszego, ozdobiwszy kaplicę wieńcami i festonami z dębowych liści, w pośród których jaśniał w górze portret Ojca św., ofiarowali generalną Komunię św. na intencyę Jego Świątobliwości JWX. Biskup dowiedziawszy się o chwalebnem postanowieniu młodych Lewitów, dla podniesienia ich gorliwości przybył do kaplicy, aby połączyć swoje modły z modlitwą serc młodzieńczych. Wstąpiwszy na stopnie ołtarza, przemówił do nich w ten sposób: Raduje się dusza moja na widok synowskiej miłości waszej ku Namiestnikowi Chrystusowemu, któremu dozwolił Najwyższy na Stolicy Piotrowej dożyć lat Piotrowych. Dowód to jasny, że miłując Ojca św., obejmujecie miłością swoją Matkę naszą Kościół Chrystusów, gdyż *ubi Petrus, ibi Ecclesia.* Dla tej miłości, cóż wam może być trudnego i przykrego w służkie, dla której się poświęcacie? Nic zapewne, bo dla miłości świętej wszystko przykre staje się słodkiem i miłem, a żadna trudność i zawada nie jest nie pokonalną. Miłość bowiem wszystko zwycięża. Mówię o trudach i przykrościach w służbie Pańskiej, bo widzę krzyże wielkie, które raz po raz wkłada Pan na swego przedstawiciela na ziemi Ojca św. Oto Pius IX. sama dobroć, łaskawość i miłość, postępuje drogą ciernistą wśród upału tego życia. Zrabowany, odarty, szyderstwy napawany, uwięziony za sprawiedliwość, za tyle błogosławieństw i poświęceń swoich! I was czeka podobna droga i doświadczenia, bo jeźli uderzają na Głowę i na Pasterza, nie oszczędzą członków ciała, nie przepuszczą owieczkom. Ale patrzcie jaki spokój majestatyczny opromienia tego Starca św., patrzcie jak w obec duchownej siły Jego, którą namaszcza Pan z wysokości, drżą wrogowie Jego i niepokoją się mimo władzy materyalną siłą popartej. Oni truchleją, a bezbronny i słaby u świata bezpiecznym się czuje, bo wierzy w obietnice Pańskie, bo się opiera na tym, któremu aniołowie i ziemia spiewa: Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny! Ufam, że i was nieopuści nigdy ta wiara, która się dziś objawia tak chlubnie, ale owszem w pośród ucisków w sprawie Bożej wzmagać się będzie, iżbyście zasłużyli na wieczne błogosławieństwo zgotowane dla tych, którzy wytrwali przy ukrzyżowanym i dali się zań ukrzyżować od wrogów jego, od świata, ciała i czarta.

Potem odprawił ks. biskup mszę św., podczas której wszyscy komunię św. z rąk jego przyjęli. Po południu zebrały się bractwa pobożne w katedrze o 4. godzinie, a po odspiewaniu Litanii Loretańskiej, wyszły w procesyi do kościoła OO. Reformatów, gdzie na intencyę Ojca św. odprawiły drogę krzyżową pod przewodnictwem ks. kan. Ziemiańskiego jako proboszcza parafii katedralnej. Towarzyszyli tej procesyi klerycy, PP. Felicyanki z dziatwą z ochronki tutejszej, i służebniczki z Prałkowic pod Przemyślem. Około 7ej powróciła procesya do katedry. Wczoraj zaś klerycy oświetlili Seminaryum, w którego 2 oknach jaśniały przezrocza. W pierwszem przedstawiony był Ojciec św. z napisem: Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój. W drugim był napis: Ojcu św. Piusowi IX, Namiestnikowi Chrystusa Pana, nieomylnemu, klerycy zjednoczeni w radości kościoła powszechnego w 25letnią rocznicę panowania JEGO na Stolicy Piotrowej, składają cześć synowską i życzenia.

Dziś od 5. rano za pierwszem uderzeniem dzwonu na Anioł Pański, odezwały się salwy moździerzowe, za staraniem naczelnika miasta, a w kościołach oblężone były konfesyonały.

Przed 10tą rozpoczął ks. biskup celebrę, na którą przybyli reprezentanci miasta z naczelnikiem i młodzież niższych szkół. Kazanie świetne i głębokich poglądów pełne, miał ks. Dr. Pelczar, profesor Teologii. Mówił na tekst: „Laudemus viros gloriosos & parentes nostros etc.“, o dziełach, o krzyżach i nadziejach Ojca św. W pierwszych dokładnie wskazał datami wszystkie akta Piusa IX. na korzyść narodu polskiego, nieprzepominając o założeniu w Rzymie seminaryum dla polskiej młodzieży duchownej, resztę w śmiałych rysach uwydatnił jakby cudowne słońca i planety na firmamencie Kościoła jaśniejące. Przeszedłszy do ucisków i krzyżów Piusa IX. nacechował zwięźle panteizm, racyonalizm, spirytyzm, indyfferentyzm, materyalizm, papocezaryzm, liberalizm z rewolucyą zbratany, socyalizm z owocem jego nihilizmem i sektę wolnomularską.

Wspomniawszy pokrótce o napadach Piemontu na dziedzictwo Stolicy Apostolskiej, o obecnej grabieży i rozbójniczym zaborze miasta wiecznego, oddał cześć wiernym Rzymianom, i zaraz przeszedł do naszej wierności ku Ojcu św. Gdybyśmy się jej wyrzekli, zasłużylibyśmy — mówił — na piętno hańby, na porzucenie od wszystkich narodów. Poczem wskazał na nadzieje Piusa IX. Najprzód Matkę Najświętszą wymienił, potem modlitwy wiernych, i wnet wskazał na jutrzenkę lepszej doby dla kościoła, która się jawi w powszechnym zapale całych narodów dla Stolicy Apostolskiej. Nawet obcych wyznań mężowie — powiedział — uznają dla dobra ludzkości potrzebę, aby najwyższy trybunał do rozstrzygania sporów międzynarodowych był przy Papieżu rzymskim jak niegdyś w wiekach średnich. Zakończył publicznem za wszystkich oświadczeniem wierności, czci i posłuszeństwa dla Ojca św.

Po sumie odprawił ks. biskup procesyę i odspiewaliśmy „Te Deum laudamus“, poczem błogosławieństwo cum Sanctissimo, i modlitwa dziękczynna z modlitwami za Ojca św.

Od kazania do końca Sumy była składka w kościele dla Ojca św., która wyniosła przeszło sto złr. Schowawszy Sanctissimum, udzielał jeszcze ks. biskup Sakrament Bierżmowania, a po powrocie do pałacu, przyjmował życzenia dla Ojca św., które naczelnik miasta pan Łobaczewski w pięknej mowie w obecności reprezentantów gminy złożył. Mowę podam wam później.

Na objad zaprosił ks. biskup wszystek kler przemyski z kapitułą prześwietną, naczelnika miasta i kilku radnych. Toast na cześć Ojca św. wniósł ks. biskup, naczelnik na cześć ks. biskupa, któremu w imieniu miasta całego hołd należny oddał. Poczem ks. biskup na podziękowanie wniósł zdrowie mieszkańców tego grodu, i jego reprezentacyi, a nareszcie zdrowie duchowieństwa dyecezyi całej.

Dziś mamy oświetlenie miasta na radzie gminnej uchwalone na świadectwo osobliwszych uczuć katolickich i radości, że Głowę Kościoła obdarzył Pan Bóg latami Piotrowemi na stolicy Piotrowej.

Paryż 13 czerwca.

(*M*) Przypisują księciu d'Aumale wyrażenie, które jeśli dokładnie zacytowane, mogłoby mieć w jego ustach wielką polityczną doniosłość. „Nie ma już dzisiaj i być nie może, miał powiedzieć ks. d'Aumale, ani legitymistów, ani orleanistów, lecz sami tylko royaliści.“ Jaśniej nie można powiedzieć że zlanie się nastąpiło i że on się na nie zgadza.

Po wydaniu manifestu, w którym hr. de Chambord wyraził tak szlachetnie pragnienie przewodniczenia losom ojczyzny „na czele całego domu Francyi“ milczenie zachowywane przez książąt orleańskich było już prawie potwierdzeniem polityki tego manifestu. Wszyscy ci, którzy odwiedzali książąt w Wersalu zaręczają że usposobienia ich są bardzo pojednawcze a wczoraj mówiono nawet, że wierni zobowiązaniu uczynionemu w liście swoim do księcia d' Audiffret-Pasquier, książęta d' Aumale i de Joinville wyjechali dla złożenia urzędownie hołdu swego uznanemu naczelnikowi domu Francyi. W stronnictwie Orleanistów wielka liczba mężów politycznych pogodziła się całkowicie z myślą zlania się idąc w tem za przykładem p. Guizot który w znakomitym swym liście do pana M. Grévy nie tai wcale uczuć czci głębokiej dla głowy domu Bourbonów „który pragnie tylko być pełnomocnikiem wolnej Francyi.“ Pewnem jest wszakże że jakiebykolwiek były usiłowania naczelników stronnictw, znajdą się zawsze pomiędzy Orleanistami zacięci i ograniczeni ludzie, którzy wszelkiemi siłami będą przeszkadzać do zgody. Stara kasta małych mieszczan Wolteryanów, wpół konserwatywnych rewolucyonistów, liberałów rozmaitego wieku i szkół rozmaitych nie przystanie nigdy na prawną monarchię. Sam wyraz prawności ich straszy i podnosi przeciw sobie koalicyę wszystkich błędów, przesądów i niedorzeczności które przez ośmdziesiąt lat rewolucyi politycznej i socyalnej nadto głęboko w serca i umysły się wryły. Słowa to i zawsze słowa gubiły i gubią Francyę. Francya dziś nie chce republiki takiej, jaka była dotychczas, której zawdzięcza terroryzm w r. 1793, krwawe dni czerwcowe w 1848 i straszną rewolucyę 18. marca 1871 r. zakończoną pożarem Paryża. Tej krwawej, strasznej, morderczej republik Francya już niechce, wstrętem od niej się odwraca. Tej zaś republiki o której dziś mówią, republiki bez republikanów, rozważnej, umiarkowanej, uczciwej, takiej o jakiej myśli p. Thiers, Francya nie zna prawie, nie ma o niej pojęcia i dlatego także jej się obawia.

Z innej znów strony, Francya, która bez wątpienia republikańską dziś nie jest, nie ma jeszcze zupełnej ufności w monarchii. Monarchia rzeczywiście w jednem tylko czerpać może siłę i potęgę — w dziedziczności; a tej dziedziczności opinia publiczna we Francyi pojąć i uznać nie może czy nie chce. Wielka liczba sofistów utrzymywała że dziedziczność pogodzić się nie zdoła z zasadą zwierzchnictwa narodu, chociaż historya ludzkości czego innego dowodzi i chociaż mamy przed oczami przykład Belgii i Anglii dwóch krajów najbardziej swobodnych w świecie, które same sobą doskonale rządzą pod opieką dziedzicznej i prawnej monarchii.

Aleksander Dumas syn, wydał list traktujący o sytuacyi politycznej Francyi. List ten ogłoszony w *Figaro* zawiera uwagi dość słuszne co do niekonsekwencyi popełnianych w polityce francuskiego rządu w przeciągu lat ośmdziesięciu.

Francya według p. Dumasa, jest wielką złożona chorobą; tę chorobę analizuje on i rozbiera z tą przenikliwością której dał dowody w pismach swoich; bada on troskliwie obyczaje spółczesne ale jak zwykle ze strony ujemnej; oko tego pisarza nawykło już patrzeć na występki, postrzegać zbrodnie a nie widzieć zalet. W liście swym p. Dumas jest takim samym jak w swych dramatycznych utworach i romansach. Nie jest to wcale program zdrowej prawdziwie i prawej polityki; imaginacya poety przeważa tu nadto a przykład Wiktora Hugo powinienby uleczyć Francuzów raz na zawsze z manii admirowania tego wszystkiego co przedstawia ową chorowitą politykę szkoły romantycznej, która już tyle najzdrowszych i najlepszych obałamuciła umysłów.

Zaczynają tu nareszcie potrosze uznawać że nie należy całej odpowiedzialności wkładać na cudzoziemców za straszne wypadki, których Paryż od 18. marca do 21 maja był teatrem. Dziennik *Soir* ogłasza listę cudzoziemców którzy bronili sprawy komuny. Najwięcej niestety było Polaków; naliczono ich bowiem sześciuset, ta liczba jednak zdaje mi się być przesadzoną; Włochów było 75, Anglików i Irlandczyków 50, z innych narodów przeszło 100 ludzi należało do komuny. Pewnem jest wszakże, że cudzoziemcy zasiadający w komunie jak: Clément, Artur, Arnould, Ostyn, Fränkel, Winant itd. okazywali się zawsze jak najbardziej umiarkowani. Równie też jenerałowie Dąbrowski, Wróblewski i inni Polacy byli wszędzie daleko mniej okrutni, a bez porównania odważniejsi od swych towarzyszy rodowitych Francuzów jak Eudes, Bergeret, Urbain itd.

Opinia publiczna pobudzana przez dziennikarstwo odzywa się bardzo nieprzychylnie o cudzoziemcach a zwłaszcza o Polakach. Dzienniki zapowiadają, że na przyszłość zwróci się na nich nadzwyczaj baczna uwaga; w ogóle też rozdrażnienie przeciw nam ogromne. Moskwa się cieszy z dzieła owych niby patryotów i obrońców ojczyzny, którzy swą krew na to tylko przelali, aby imię swego kraju podać w nienawiść u tych, którzy dotąd bądź co bądź najwięcej nam świadczyli. Ciekawy jestem czy też się znajdzie w Polsce choć jeden głos tak bezczelny i podły, któryby śmiał podnieść się w obronie tych awanturników szukających sławy, imienia albo też — straszno powiedzieć — pieniędzy! — Hańba wam Judasze!.. Niech ci, którzy chcą ich bronić postawią się wprzódy w położeniu tych, którzy na obczyźnie jedną mieli tylko pociechę, że słyszeli zawsze nazwę swego kraju wymawianą z poważaniem i jedną chlubę, że ich narodowość służyła im za tarczę w najnieprzyjaźniejszych nawet okolicznościach. A dziś na obelgi co odpowiemy? przeciw szyderstwu, urąganiu i zemście nie mamy broni; chyba to tłómaczenie, że za wyjątki nie należy narodu potępiać. Lecz któż nam uwierzy że to były wyjątki?

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. (Dobra zasekwestrowane przez Moskwę.) Do *Gazety nar.* piszą: Nie wiem czy są wam znane szczegóły świeżo zawartej umowy między rządem austryackim a moskiewskim, w sprawie krakowskich majątków kościelnych i klasztornych, zabranych przez Moskwę w Królestwie Polskiem. Wszystkie dobra i dochody zasekwestrowane, mają być oddane, ale nie *in natura*, tylko Moskwa zapłacić ma cenę szacunkową biorąc za podstawę czynsz dzierżawny przez 25 pomnożony. Austrya zaś ma zapłacić 800.000 gotówką jako zwrot w Królestwie pozabieranych niegdyś przez nią depozytów. Ugoda ta została 13 czerwca przez rząd austryacki podpisaną, a już 14 t. m. radca dr. Szlachtowski, który od lat kilku rokowania prowadził z Moskwą — powiózł ją do Warszawy do podpisu przez rząd tamtejszy. Rokowania toczyły się przez ministerstwo spraw zagranicznych i przez nie ugoda zawartą została.

Francya. (List Dumasa). Wszyscy dziś na wyścigi prawią morały Francuzom; najciekawsze jednak są te, któremi oni sami siebie częstują. Tak n. p. Aleksander Dumas (syn), który dotychczas wcale nie mięszał się do polityki, nagle przybrał charakter proroków hebrajskich, i w długim liście otwartym, który ogłasza w dziennikach, tonem izajaszowym takie mówi prawdy swym ziomkom: „Od lat 70-ciu żyjemy tylko urojeniami i pustemi słowami, a co jest najważniejsze, od początku tego stulecia napadaliśmy na wszystkie nasze instytucye i burzyliśmy one, zawsze utrzymując, że są najlepsze, i że będą trwałemi. W dniu, w którym p. Thiers nas wzywał abyśmy namyślili się przez 24 godziny wprzód nim się rzucimy w wojnę z Prusami, chcieliśmy zburzyć jego dom; teraz zaś gdy jesteśmy pobici, robimy z niego Pana Boga, i uchwalamy milion na zbudowanie mu nowego domu. Dajemy sobie zabić 30.000 naszych synów, to za bolesne; płacimy pięć miliardów za jeden frazes p. Juliusza Favre, to za drogo; i oskarżamy jenerała Trochu, że nie chciał nas wszystkich na śmierć prowadzić — to za głupio. Znosimy oblężenie Paryża jak bohaterowie, nie pozwalamy zwycięskim Prusakom wypić ani szklanki piwa w naszej kawiarni, a pozwalamy żeby kobiety złego życia, i karciarze z całego świata zajmowali, rabowali i podpalali Paryż. W końcu jeszcze na całe gardło wrzeszczemy przywołując naszych wygnanych książąt, czyli innemi słowy, oświadczamy w obec całego świata, że od lat ośmdziesięciu nie wiemy już sami co robimy: rok 1789 był nieporozumieniem, rok 1804 błędem, rok 1830 głupstwem, rok 1848 pomyłką, 10 grudzień małem roztargnieniem, 4. wrzesień ulicznikowską psotą; wszystko to już się nie liczy, było to sobie tylko dla śmiechu, i teraz chcemy rozpoczynać na nowo. Boże łaskawy, co za lud! Pojmuję teraz, że zawadzamy innym ludom, i że Prusacy otrzymali od nich polecenie wytępić nas — i pewnie do tego przyjdzie, bo Prusaki są zawzięte, wytrwałe i uparte — jeśli się prędko nie upamiętamy, i nie powiemy sobie nakoniec raz czego właściwie chcemy“.

— (Mowa jenerała Trochu). Wielką mowę jenerała Trochu mianą na trzech z rzędu posiedzeniach Zgromadzenia narodowego mamy już w całości przed sobą. Mowa ta stanowi bardzo ważny przyczynek do historyi dni ubiegłych i zasługuje aby tejże baczną poświęcić uwagę. Z tego powodu podajemy ją tutaj w całej jej osnowie.

Wersal 13. czerwca.

Na dziennym porządku stoi wniosek p. Lorgeril celem wysadzenia komisyi z 30 członków mającej zająć się zbadaniem aktów delegacyi w Tours i Bordeaux. Sprawozdawca komisyi, p. Lefevre-Pontalis poleca tę sprawę jako nagłą, na co też się i zgodzono. P. Lorgeril twierdzi w swem przemówieniu, że delegacya w Tours, która przedtem nie miała dość słów dobitnych na potępienie wszelkich zamachów stanu, sama dopuściła się najcięższego zamachu, wypróżniając skarb państwa bez żadnej kontroli, obsadzając urzęda swemi stronnikami, okłamując kraj cały i nakładając nań istne jarzmo dyktatury. Opinia publiczna domaga się dziś wyświecenia, co za przyczyny spowodowały klęski Francyi i powinna wiedzieć, jak się rzecz ma z spotrzebowanemi funduszami i niektóremi nieczystemi sprawkami dotyczącemi liwerunków. Mowca nie mało się zdziwił, słysząc z ust jednego z lewicy, znakomitego historyka, że na głos republikańskiego ministra wojny jakoby na hasło Pompejusza powstawały z pod ziemi legiony. Nie było niestety Pompejusza, aby zaprotestować przeciw podobnemu porównaniu. Dziś przyszedł czas, aby

przypatrzyć się bliżej temu Pompejuszowi, temu tryumwiratowi w Tours, i zbadać o ile rozciągnąć należy śledztwo i zasłużoną wymierzyć karę. P. Lepere mniema, że delegacya mogła dopuścić się błędów, w rzeczywistości atoli wielkie krajowi oddała usługi. Jeśli wy panowie, nie chcecie uznać zasług męża, którego wszelkie działania zmierzały do uratowania honoru Francyi, to nazwać was muszę niesprawiedliwymi. (Hałas). W pośród klęsk, jakie nas nawiedziły, znalazło się dwóch mężów, którzy swym patryotyzmem ściągnęli na się ogólną uwagę. Jeden z nich to najpoważniejszy starzec, który przebiegł wzdłuż i wszerz Europę oglądając się za sprzymierzeńcami; drugi, młody człowiek, który przekroczył odważnie linie pruskie i przybył do nas i był niejako duszą Francyi na prowincyi. Ostatniego nazwano z ironią Carnotem klęski; co się mnie tyczy wzywam kraj cały na świadectwo, i odzywam się: wprawdzie nie powiodło mu się zorganizować zwycięstwa, był on atoli Carnotem naszego honoru. (Głosy: Nie, nie On go zaprzepaścił). Jestem przekonanym, że jeśli złożoną zostanie komisya, p. Lorgeril sam musi przyjść do przekonania, że mąż, o którym tutaj mówię, zasłużył się dobrze ojczyznie; był on wielkim obywatelem i wielkim patryotą w czasach, gdy innym brakło na odwadze (Hałas i poruszenie)

Pierwsze dwa artykuły rezolucyi proponowanej przez komisyę przyjęto w całości.

Następnie zabiera głos jen. Trochu

Pozwoliliście Panowie z powodu zwyczajnej petycyi naszemu sławnemu koledze jenerałowi Changarnier scharakteryzować obszernie historyę smutnego epizodu kapitulacyi Metzu. Pozwólcie także i mnie przedłożyć wam główne przyczyny naszej klęski nad Renem, prawdziwy przebieg rewolucyi z 4. września a w końcu dzieje oblężenia Paryża. Nie należę do tych, którzy systematycznie spotwarzają przeszłość i cesarstwo. Nie mogę zapomnieć że wyszło ono prawie z ogólnego głosowania narodu, i dziś nie podobna mi przepomnieć tych względów jakie się winno każdemu nieszczęściu. Lecz cesarz w akcie publicznym podniósł oskarzenie, że cesarstwo zostało przez tych co je byli bronić powinni — zdradzone, na to zmuszony jestem odpowiedzieć, że rzecz ma się odwrotnie; cesarz bowiem zdradził swych obrońców. Moi panowie! osłabienie ducha żołnierza i zwolnienie dyscypliny wojskowej jest owocem bezustannych rewolucyj jakie w naszym dokonywały się kraju. Rok 1830 dał początek złemu, roku 1848. dojrzało ono, a rewolucya zamachu stanu wyniosła to zle do swej potęgi. Przy tej sposobności armia sama zwaliła rząd i oszukała własne sumienie; wprawdzie przyczyniła się ona tym sposobem do ustalenia zewnętrznego porządku, lecz moralny porządek doznał w jej łonie zupełnej porażki i straconym został na zawsze.

Po bitwie pod Sadową, napisałem broszurę o armii francuskiej, w której napominałem do prędkiej i gruntownej organizacyi, przeczuwając bliską wojnę z Prusami. W sierpniu z. r. sam jeden z wyższym jenerałem znajdowałem się w Paryżu. Gdy nadeszły smutne wieści z pod Weissenburga, z Reichshofen i Forbach, uznałem potrzebę obrony Paryża. Wystosowałem krótki list do cesarza. Mowca odczytuje owe pismo, w którem wykazuje, że punkt ciężkości obecnej wojny, po nieszczęśliwie stoczonych walkach, nie leży już więcej między Metz i Nancy, lecz w samym Paryżu, i że armia uczyni najlepiej, jeśli cofnie się przez dolinę Marny ku Paryżowi. List ten z datą 10. sierpnia — mówi dalej mowca — był odczytanym przez cesarza w kółku zaufanych jenerałów i zjednał sobie ogólne uznanie. Już miano iść za moją radą, gdy w tem z Paryża dano znać, że podobny odwrót mógłby ściągnąć za sobą najfatalniejsze skutki i przyprawić cesarza o zgubę. W skutek tego zaniechano odwrotu. Gdyby stało się po mojej myśli, znalazłoby się było pod Paryżem 250 000 najtęższego żołnierza, a Francya byłaby uratowaną. Przeznaczony przez ministeryum wojny na komendanta 12 korpusu, formującego się w Chalon, pospieszyłem na miejsce przeznaczenia i stanąłem tam 16 sierpnia, a więc równocześnie z cesarzem i tutaj rozpoczyna się mało znana historya oblężenia Paryża.

Dnia następnego byłem zawezwany na naradę wojenną, na której znajdował się cesarz, ks. Napoleon, marszałek Mac-Mahon, jenerałowie Berthauld i Schmitz. Jednogłośnie przedstawiono cesarzowi, że należy mu się ostatecznie zdecydować, albo objąć rządy, lub dowództwo nad wojskiem, gdyż tak jak dotąd stoją rzeczy, pozostać nie może cesarz chcąc zatrzymać jedno i drugie, faktycznie abdykował z wszelkiej władzy. Cesarz zdecydował się abdykować z komendy nad armią, a objąć rządy państwa. Na wniosek ks Napoleona, powrót cesarski do Paryża miał być dla tem większego bezpieczeństwa, pierw zasygnalizowanym przez jednego z jenerałów, celem poczynienia potrzebnych ostrożności. Misyę tę cesarz mnie powierzył. Odpowiedziałem na to: „N. Panie, w chwili obecnej rewolucya strąciła by Francyę w przepaść. Uczynię to wszystko, co będzie w mej mocy, ady odwrócić grożące niebezpieczeństwo. Życzeniem jest W. C. Mości, abym poczynił, co potrzebne na jego przyjazd i zorganizował obronę stolicy. Zgadzam się na to, lecz pod warunkiem, że armia Mac-Mahona będzie tworzyć dla Paryża armię pomocniczą, gdyż nie łudzę się wcale, że oblężenie miasta już jest niedalekiem. Cesarz zgodził się na to, a nawet Mac-Mahon rozpoczął już ruch odpowiedni. Co się mnie tyczy, miałem odjechać natychmiast z następującym mandatem: Jenerał Trochu mianowanym zostaje gubernatorem Paryża i naczelnym wodzem na czas wojny; cesarz w dwie godzin za nim przybędzie do Paryża; Mac-Mahon cofnie się w kierunku stolicy.

Pismo odręczne cesarskie stwierdzało powyższy mandat. W nocy przybyłem do Paryża i natychmiast udałem się do cesarzowej Znalazłem ją pełną odwagi, egzaltowaną, i nadzwyczaj niedowierzającą mej osobie. „Jenerale, odezwała się, coś podobnego mogli cesarzowi doradzać jego nieprzyjaciele; jestem pewną że żywym nie dojedzie do Tuileryów.“ — „Pani — była moja odpowiedź — tym sposobem byłbym jednym z nieprzyjaciół cesarza? Jam to był bowiem, com poddał księciu Napoleonowi i Mac-Mahonowi plan podobny Wziąłem na siebie niebezpieczną misyę; rozchodzi się tutaj o obronę Paryża.“ “Mój jenerale — odezwała się cesarzowa — cesarz nie przybędzie do Paryża, lecz pozostanie w Chalons; co się zaś pana tyczy, to z polecenia cesarza weźmiesz się do obrony Paryża“ Na to odrzekłem: „Pani, i bez cesarza przyjmę na siebie obronę Paryża, a oto tutaj jest proklamacya w której obwieszczam ludowi moją nominacyę.“ Proklamacya rozpoczynała się słowami: „Cesarz mianuje mnie gubernatorem Paryża.“ „Jenerale, odezwała się cesarzowa — słowo cesarz nie powinno być tutaj wspomnianem “ Pani, przybywam tutaj z polecenia cesarza.“ „Jenerale, to wielkie pytanie, czy tak jest.“ — Po tej rozmowie oddaliłem się. (C. d. n.)

Kronika.

— **Mianowanie.** Minister sprawiedliwości nadał auskultantowi Karolowi Ohmann opróżnioną przy sądzie powiatowym w Zastawnej na Bukowinie posadę adjunkta sądu powiatowego.

— Minister sprawiedliwości przeniósł dyrektora urzędów pomocniczych przemyskiego sądu obwodowego Piotra Hordyńskiego na jego prośbę w tym samym charakterze do sądu obwodowego w Tarnopolu

Obwieszczenie.

Najwyż. postan. z dnia 3. b. m. raczył J. c. i k Apost. Mość zatwierdzić wybór Izydora Kędzierskiego, dzierżawcy dóbr na prezesa, a ks. Klemensa Turczmanowicza, gr. kat. proboszcza na zastępcę prezesa rady pow. w Staremmieście.

Władysława Tustanowskiego, właściciela dóbr na prezesa rady powiatowej rohatyńskiej.

Księdza Konstantego Kopertyńskiego, rzym. kat. proboszcza na zastępcę prezesa rady powiatowej w Czortkowie.

Ksawerego Białoskórskiego, pensyonowanego c. k kapitana na zastępcę prezesa rady powiatowej kołomyjskiej.

Z Rady mieskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej dokończono wyboru delegatów, dodanych do wykonawczej czynności prezydenta, i wybrano 10 członków do wydziału. Delegaci są następujący:

Bałutowski, Dąbrowski, Dymet, dr. Gębarzewski, dr. Gottlieb, dr. Lewakowski, dr. Madejski, Miączyński, dr. Milleret, Moszczański, dr. Rajski, dr. Rieger, Rucker, dr. Sermak, dr. Skwarczyński, Szemelowski Szwedzicki, Wieczyński, Żak, dr. Zucker.

Do wydziału wybrani: Boczkowski, Dobrzański dr. Hoffmann Kornel, dr. Hoffmann Maurycy, dr Kohn, Dr. Kolischer Juliusz, dr. Semilski, Wild, dr. Wolski, dr. Zabłocki kanonik.

Gospodarze na posiedzenia Rady miejskiej: Błotnicki, Dąbrowski, Maszkowski, Starkel, Żółkiewski, dr Zucker.

Komisya dla dóbr miejskich: Dr. Czemeryński, Dymet, Hoffmann Maurycy, Jasiński Aleksander, Pajączkowski Józef, Russmann Leib, Wild Karol.

Komisya dla dochodów niestałych: Madejski, Szemelowski, Szuman, Dąbrowski, Rucker, Szwedzicki, Żaak.

Komisya dla realności miejskich: Dąbrowski, Epstein, Rawski, Reiss, dr. Skwarczyński.

Reszta wyborów nastąpi we środę.

— **Burza.** Wczoraj przyniósł do Lwowa telegram wiadomość o strasznej burzy, jaka przeciągała okolice od Morawii po Przemyśl. Słupy telegraficzne mają być powywracane. Bliższych szczegółów dotąd nie mamy.

— **Nieszczęsne wypadki.** W Strzałkowicach w powiecie samborskim włościanin Wojciech T. usiłował w nocy 9. b. m. zamordować siekierą swego zięcia i synowę, z którémi poróżnił się o drobnostkę. Zięć został lekko skaleczony a synowa dość niebezpiecznie — W Poradowej w powiecie grybowskim utonęli 29. maja przy wydobywaniu nafty dwaj robotnicy, rodzeni bracia. — Na polu koło Pohorec w powiecie rudeńskim znaleziono 11. b. m. ciało włościanina z Koropnicza, który umarł w drodze tknięty apopleksyą.

— **Pożary.** Dnia 5 b m. zgorzała w skutek uderzenia piorunu stodoła włościańska w Leżanówce w powiecie skałackim. Płomień mimo spiesznego ratunku ogarnął 10 sąsiednich zagród włościańskich, które zupełnie zgorzały. Szkoda (niezabezp.) wynosi około 4350 złr. — W Smarzowej w powiecie pilznieńskim zgorzała 7. bm. zagroda włościańska, którą niewiadomy zbrodniarz z czterech stron równocześnie podpalił. Dnia 17. maja zgorzała w Nanczułce wielkiej w powiecie staromiejskim zagroda włościańska. Szkoda (niezabezp.) wynosi około 160 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma. — W Łodygowie w powiecie bielskim zgorzała 25. kwietnia zagroda włościańska. Szkoda wynosi 389 złr. Przyczyną pożaru była nieostrożność. — W Mostach w powiecie żółkiewskim zgorzał 3. b. m. dom ze sprzętami. Szkoda (zabezp.) wynosi 200 złr. — W Gajach w powiecie lwowskim zgorzała 31. maja zagroda włościańska. Szkoda (niezabezp.) wynosi 200 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma — W Nagorzanach w powiecie zaleszczyckim zgorzała 31. maja zagroda włościańska. Szkoda (niezabezp.) wynosi 500 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma. — W Drogini w powiecie myślenickim zgorzała 5. b. m. zagroda włościańska. Pożar wybuchł w skutek uderzenia piorunu. Szkoda wynosi 304 złr. — W Cieszanowie w powiecie doliniańskim zgorzały 30. maja cztery zagrody włościańskie. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezp.) wynosi 1300 złr. — W Białej w powiecie tarnopolskim spłonął 8. b. m. dach na domie mieszkalnym gr. k. proboszcza. Płomień ogarnął także i sąsiedni budynek włościański, który zgorzał zupełnie. Przyczyna pożaru niewiadoma.

„*Kraj*“ wzywając swych abonentów do przedpłaty, donosi, że pozyskał stałe współpracownictwo pana J. J. Kraszewskiego, który zwinął wydawnictwo „*Tygodnia*“.

— **Przemyśl 17. czerwca.** W kurendzie przemyskiego konsystorza biskupiego obrz. łać. z dn. 14 b. m. czytamy co następuje:

„Odnośnie do naszego listu pasterskiego z dnia 21. kwietnia b. r. l. 18, ogłaszamy WW. Duchowieństwu, że Ojciec św. Pius IX. listem apostolskim z dnia 4. czerwca nadał Biskupom świata katolickiego władzę do udzielenia zupełnego odpustu z powodu 25 letniej rocznicy na Stolicy Piotrowej zbawiennych rządów Jego, którego kapłani i wierni dostąpić mogą na dniu przez Ordynaryat oznaczonym

Na mocy więc tego upoważnienia apostolskiego, naznaczamy dla naszej dyecezyi uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła, w którą wszyscy będą mogli stać się uczestnikami rzeczonego odpustu, jeśli przez Sakramentalną spowiedź rozgrzeszeni, a przez Komunię św. wzmocnieni, wzniosą do Boga pobożne modły na intencyę zgody chrześciańskich władców, wykorzenienia herezyi i wywyższenia św. matki Kościoła.

Niniejszą odezwę należy ogłosić ludowi z ambony przed uroczystością wspomnioną.“

— **Król grecki Georgios** przybył do Wiednia dnia 16. b m. i zamieszkał tak zwany trakt Leopolda w Hofburgu. Obecni w Wiedniu arcyksiążęta robili królowi wizytę przedwczoraj.

— **Zmowa robotników w Warszawie** w szczególny sposób się zakończyła, jak o tem donosi *Fremdenblatt*. W znanej fabryce Lilpopa i Rau robotnicy zażądali podwyższenia płacy, zapowiadając, iż w razie odmowy wstaną wszyscy od roboty. A ponieważ administracya fabryki żadnych ustępstw czynić nie chciała, przeto nastąpiło powszechne zawieszenie robót. Administracya udała się ze skargą do policyi moskiewskiej. Zjechał sam Oberpolicmajster i zawezwawszy robotników, zapowiedział, że pozostawia obydwóm stronom 24 godzin do namysłu i zgody, a w przeciwnym razie robotnicy będą stawieni przed sądem wojennym, a fabryka jako ognisko spisków zamkniętą zostanie. Nie pozostawało więc robotnikom i administracyi nic innego, jeno pogodzić się ze sobą.

— **Ospa w Poznaniu** zmniejsza się, jak to okazuje następujące zestawienie podług źródeł urzędowych: W tygodniu od 13. do 20. maja wynosiła liczba chorych na ospę 183, w tygodniu od 20. do 27. maja 150, od 27. maja do 3. czerwca 123, od 3. do 10. czerwca 113. W tych czterech tygodniach umarło w ogóle na ospę 55 osób, z tych w pierwszym tygodniu 20, w drugim 10, w trzecim 10, w czwartym 15 osób. Pozostało chorych w kuracyi dnia 20 maja 103, dnia 27. maja 73, dnia 3. czerwca 7, dnia 10. czerwca 61. Również i w lazarecie garnizonowym liczba zwykła dwudziestu chorych zmniejszyła się na piętnaście.

— „**Tygodnika katolickiego**“ wyszedł nr. 23. i zawiera: Encyklikę Ojca św. (dokończ.). List pasterski Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego. — Zdrowie i życie Piusa IX. — Korespondencye: Rzym l. 2. Z Wołynia. — Teologia katolicka w Niemczech. — Prasa a zmitrężenie obecne. — Komuna paryska. — Ks. Antoni Smitkowski. — Wiadomości potoczne.

Ostatnie wiadomości.

Z Pragi 18 czerwca Na obchód jubileuszu Papieża arcybiskup ks. Schwarzenberg odprawił o godzinie 4ej po południu wielką procesyę z kościoła Tyńskiego do kościoła na Karlinie; w procesyi tej oprócz całego duchowieństwa wzięli także udział strzelcy obywatelscy, młodzież szkolna i członkowie stowarzyszenia budowy katedry.

Z Wersalu 18. czerwca. *Journal officiel* zwraca się przeciw postępowaniu pewnej części prasy angielskiej, która od samego początku wojny systematycznie miota obelgi i potwarze na rząd francuski i armię francuską, usprawiedliwiając zbrodnie Komuny. *Journal* daje do zrozumienia, że mętne źródło tych zaczepek łatwo daje się odgadnąć, i przedstawia podobne postępowanie publicznej wzgardzie i piętnowaniu.

Na ostatniem posiedzeniu Kazimierz Perier zdał sprawę o ustawie pożyczkowej. Zgromadzenie przystąpi we wtorek do obrad nad tym przedmiotem. Zapewniają ze strony świadomej rzeczy, że jeśli ustawa zostanie uchwaloną, wypuszczenie pożyczki nastąpi 26. czerwca. Bezzasadnem jest doniesienie dziennika *La Verité*, że wybory odłożone są do 20go b. m. Również bezzasadną jest pogłoska, jakoby Hektor Lefranc udać się miał do Londynu dla wypowiedzenia traktatu handlowego.

Nic jeszcze nam niewiadomo o przeglądzie wojska francuskiego, jakie w obecności całego Zgromadzenia narodowego miało się odbyć w niedzielę w Paryżu.

Z Brukseli 19. czerwca. Z ogromnym przepychem obchodzono tutaj jubileusz papieski. Domy i kościoły były oświetlone. Wojsko było skonsygnowanem, aresztowano kilkunastu ludzi mających ochotę pobawić się w antipapieskie demonstracye.

Z Rzymu O przyjęciu naszej deputacyi przez Ojca św. doniósł nam już telegram. O obchodzie jubileuszowym w wiecznem mieście donoszą, że odbył się w największym spokoju. Dnia 17. b. m przed południem Ojciec św. odprawił wśród ogromnego natłoku pobożnych mszę św. Dla ubogich miasta Rzymu ofiarował 10.000 franków. Tego dnia przyjmował Ojciec św. niezliczone deputacye; telegramy mówią, że jedną z najliczniejszych była deputacya polska.

Z Berlina 18. czerwca. Na niedzielnym obiedzie w zamku królewskim (około 700 osób) cesarz Wilhelm przemówił w tych słowach: Dzień pamiątki i czci, co miał potomności zostawić pomnik spiżowy króla mojego ojca, który wiódł lud swój i wojsko do niezgasłej sławy i nigdy nieznanej pomyślności, miał być obchodzony w najgłębszym pokoju. Inaczej jednak Opatrzność zrządziła. Prusy po drugi raz powołane zostały, jak wtedy z sprzymierzeńcami swymi, tak teraz z całemi Niemcami tego samego nieprzyjaciela, który nas wyzwał, pokonywać jednem zwycięztwem po drugiem w nieznanej dotąd wielkości i z wytrwałością Dla tego zdobi i teraz jak wówczas znak żelaza piersi walecznych. W ojczyznie wszystkie klasy obojej płci prześcigały się w gotowości do ofiar i miłości bliźniego. Lud i wojsko stoją po nad wszystkich w obliczu świata. Dla tego wnoszę kielich ku pamięci króla bohatera, na podziękowanie ludowi i wojsku!

Cesarz zabrawszy powtórnie głos, rzekł: Kielich ten poświęcam z wdzięcznością pomyślności zjednoczonych teraz Niemiec, tudzież ich monarchom i książętom, obecnym jak nieobecnym.

Z Florencyi 17. czerwca. *Nazione* donosi z Rzymu, że Loyson znów jest O. Hyacyntem Mówią, że wypadki w Paryżu i okropny zgon Arcybiskupa tak go wzruszyły, iż postanowił wyrzec się swoich ostatnich doktryn i odbywać pokutę. W tym celu usunął się do klasztoru Passyonistów St. Jana i Pawła dla ćwiczeń duchownych. — Parlament odroczonym będzie 20go b. m Hr. Ratti-Oppizoni poseł włoski w Kopenhadze, mianowany został posłem w Monachium. Hr. Barbolani przebywający tu na urlopie, ma nie wracać do Konstantynopola i przeznaczony ma być do Londynu, z kąd Cadorna zostanie odwołany.

W Izbie deputowanych prowadzone były rozprawy nad organizacyą armii. Cugia i Lamarmora wyłuszczają swoje zapatrywania, ten ostatni proponuje przyjęcie systemu, dozwalającego wystawić w potrzebie milion żołnierzy; broni zastępstwa i mówi, że ubolewa, iż jenerał, którego zna i poważa mówił o włoskiem zepsuciu. Nie lubi mowca pochlebiać swojemu krajowi, ale też nie chce być dla niego niesprawiedliwym; Włochy są jednym z krajów najmniej zepsutych, a co się tyczy armii, ta zna tylko przysięgę swoją i nie wie nawet, co jest „pronunciamento.“ Minister wojny odpowiada na uwagi obu poprzednich jenerałów i obstaje przy swoich propozycyach. Farini mówi o mobilizacyi.

Opinione pisze z powodu misyi jenerała Bertole-Viale: Sekretarz kardynała Antonellego udał się wczoraj do jenerała i oznajmił mu, że Papież mocno jest wzruszony tym krokiem uprzejmości króla Wiktora Emanuela, i prosi jenerała, aby chciał być tłómaczem tych uczuć u króla Sekretarz dodał nadto że Papież wszystek czas swój rozdzieliwszy między deputacye, nie może go przyjąć, missyę jednak jego uważa za spełnioną. Jenerał Bertole Viale powrócił dziś rano do Florencyi

Niektóre dzienniki twierdzą, że król jedzie 21. do Neapolu, a zabawiwszy tam trzy dni, przybędzie do Rzymu na dwa albo trzy dni. Dziennik *Fanfulla* donosi: Poseł angielski przy tutejszym dworze Paget wyjedzie z tąd za urlopem. Wieść o przeznaczeniu go do Berlina, potrzebuje potwierdzenia.

Telegramy „Unii.“

Londyn 19. czerwca. Wojska niemieckie opuściły już Rouen. Kurs emitowanej pożyczki francuskiej ma być 82 z bonifikacyami 7980. Historyk Grote Toit wywołuje demonstracyę robotników na uczczenie komuny paryskiej.

Frankfurt 19. czerwca. Ren wezbrał niezwyczajnie. Reintal, Werdenberg zupełnie pod wodą. Komunikacye kolejowe przerwane. Niebezpieczeństwo wzrasta coraz groźniej.

Peszt 19. czerwca. Budowa kolei żelaznej w Turcyi postępuje bardzo znacznie.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 19. czerwca 1871.

godz. 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 121 00. Akcye kredyt. węg. 110 00 Anglo-austr. 243 75. Akcye Karola Ludw. 251 50. Kolej siedmiogrodzka 172 75. Kolej południowa 175 50. Kolej Alf. 177.25 Kolej państwowa 224.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 173.75 Napoleondor 9.83. Kolej wsch. 164.25. Kolej północna 226 25 Kolej Rudolfa 164.25. Kolej węg. wschodnia 85.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 75.20. Losy z 1864 roku 127.00. Usposobienie: spokojne.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec.
„ „ 3 „ 30 rano

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ „ o „ 8 wieczór.
„ „ 11 wieczór.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ „ „ 2 „ 50 w noc

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Spostrzeżenia meteorologiczne w miesiącu czerwcu 1871.

Dnia	Barometer Millimeter				Stopień ciepła wedle Celsiusa				Ciśnienie pary millimetr.				Wilgoć powietrza w %				Stan nieba 0—10				Wiatru kierunek i siła			Ozonometer 0—10				Opad atmosferyczny millimetr. i uwaga
	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	M.	7h	2h	9h	7h	2h	9h	M.	
16	737 54	737·84	738·21	737 86	14·1	21·8	17·0	17 63	10·29	9 11	10·78	10 06	86	47	75	69 3	2	2	0	1 3	N 1	SO 1	SO 1	4	6	6	5·3	—

Lwów, z Izby handlowej dnia 19 czerwca.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	251 50	252 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	173 25	174 25
Banku hip. g. z wpł. 50%	131 00	132 50
„ krajow z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 75	85 25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75 85	76 25
Banku hipot. galic. 6%	89 60	90 20
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 15	75 70
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 84
Dukat cesarski	5 81	5 87
Napoleondor	9 78	9 86
Półimperyał rosyjski	09 95	10 10
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 95
„ papierowy „	1 63	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 50	123 00
Wiedeń dnia 17. czerwca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 25	59 40
„ „ „ srebrem	69 15	69 25
pożyczka ost. z r. 1839	285 00	285 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter z r 1854	94 50	95 00
„ „ „ 1860	100 20	100 50
„ „ „ 1864	127 25	127 25
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen	124 00	125 00
Oblig. indemniz galic	75 00	75 50
„ „ bukow	73 75	74 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	246 00	246 50
Centralny bank	63 50	64 00
Kredytowy zakład	290 30	290 50
Franko-Austryackie	121 50	121 25
Galicyjskie dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	136 00	136 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	779 00	781 00
Vereinsbank	106 25	106 75
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	81 10	81 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	37 25	37 75
Akcye kolejowe		
Alföldzka	177 50	177 50
Karola Ludwika	251 75	252 00
Północna Ferdynanda	290 00	295 00
Franciszka Józefa	204 00	205 20

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow Jassy	173 75	174 25
Rudolfa	164 25	164 75
Siedmiogrodzka	172 75	173 25
Staatsbahn	429 25	429 50
Południowa	178 00	178 50
Tramway wied	219 50	219 50
Łupkowska	161 75	162 25
Węgierska północna	164 00	164 25
„ wschodnia	86 80	87 00
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	89 50	90 00
Bank włościański galicyjski	90 50	91 00
Tow kred ziem. gal 4%	76 00	76 00
„ „ „ 5%	84 25	84 25
Bank nar austr. 5% m k.	97 25	97 50
Bank nar austr 5% w. a.	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
Bodencredit w. a 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	105 00	105 25
Karola Ludwika dawn	105 00	105 25
„ „ z r 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	90 50	91 25
„ „ „ z III. em	84 00	84 40
Rudolfa	91 70	91 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	109 80	110 00
Państwowej kolei (10% podat. prc. srebr.)	138 50	138 50
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.)	102 00	103 00
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	173 50	174 00
„ Rudolfa	15 00	17 00
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	21 50	22 50
„ hr. Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	35 00	37 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 00	91 00
Paryż 100 frank.	48 50	48 50
Londyn 10 ft. szterl	123 75	123 85
Frankfurt 100 zł oł w p. N.	103 05	103 15

OGŁOSZENIA.

Wydawca. Ks. Otton Hołyński. W drukarni zakł. narod. im Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.